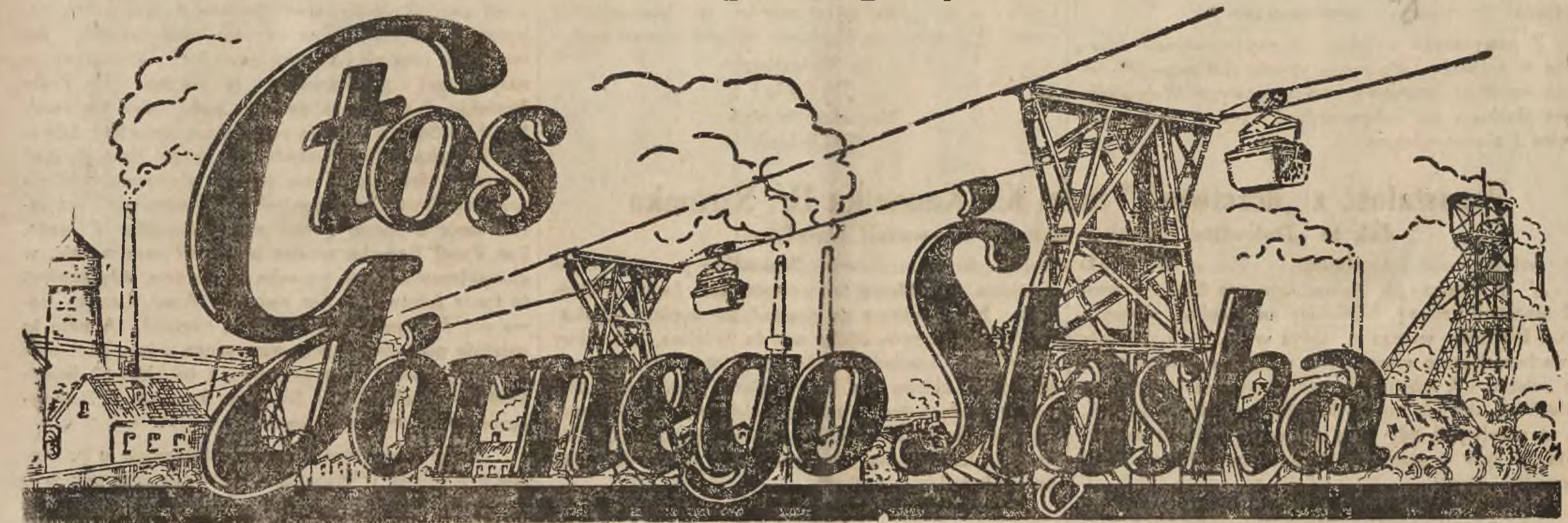
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 3-go do 8-go stycznia 1930 r. Nr. 1



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Ludności Górnośląska, gotuj się do boju!

Po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12. lutego 1929 roku ludność Górnośląska odetchnęła gdyż przez cały czas Sejm Śląski życzeń jej w żadnym kierunku nie spełnił. Sejm Śląski bowiem ten pierwszy siłą ustawy konstytucyjnej nie miał niczego innego w pierwszym rzędzie do spełnienia, **jak uchwalić ustawę o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego.** Po uchwaleniu tej ustawy Sejm Śląski był się powinien automatycznie rozwiązać.

Jednakowóż okazało się, że pięć szóstych składu tegóż sejmu a mianowicie pięć szóstych tych posłów uważało mandat poselski jako synekurę, a praca tych właśnie posłów polegała na tem, że każdego pierwszego miesiąca otrzymał każdy „do łapy" około **1260 złotych.**

Sejm Śląski był jednakowóż tylko tem złem z konieczności, (malum necessarium). Gdyż ludność Górnośląska była sama sobie winna, wybierając tego rodzaju ludzi na posłów, powierzając im przez to losy swe. To też każdy pragnął jak najprędszego rozwiązania tego sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Ale nikt z rozsądnych Górnoślązaków nie myślał o tem, żeby po jego rozwiązaniu zapanował stan ex-lex. Sądził bowiem każdy, że zgodnie z przepisami Statutu Organicznego, będącego nienaruszalną częścią Konstytucji Rzeczypospolitej Polski Prezydent Rzeczypospolitej rozpisze równocześnie wybory do tegóż Sejmu, które według tych przepisów winne się odbyć były 75 dni po rozwiązaniu takowego. A tutaj dziś w piątek, dnia 3 stycznia 1930 roku upływa 326 dzień od daty rozwiązania tegóż Sejmu. A być może, że jakkolwiek ustawa o ordynacji wyborczej do tegóż Sejmu jest uchwalona przez Sejm w Warszawie znajdująca się obecnie w senacie, może upłynie 12. lutego 1930 roku a wyborów do tegóż Sejmu w tym czasie jeszcze nie będzie. Przypominamy tutaj na tem miejscu słowa byłego Ministra Spraw Wewnętrznych Generała Sławoj-Składkowskiego który tytułem swego urzędu oświadczył, w lipcu czy sierpniu 1929 roku Delegacji Związku Akademików Górnośląskich, **że wybory odbędą się w jesieni.** Wprawdzie Pan Minister nie oświadczył wtedy, którą to miał na myśli jesień. Przypuszczamy, że nie jesień 1929 roku, gdyż ta już dawno upłynęła, a wnet upłynie i zima, a zacznie się może lato, a wyborów jak nie widać, to nie widać.

Ale już od chwili, gdy Senat postawił na porządku dziennym ustawę o ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego, zaczęła się kampanja. Kampanję tą rozpoczął sam Pan Korfanty na łamach „Polonji". Sądzi bowiem on, że podłechtany **przypadkowem zwycięstwem** przy ostatnich wyborach Komunalnych do Rady Miejskiej w Katowicach, ludność Górnośląska znowu i przy wyborach do Sejmu Śląskiego na ten sam lep jego pójdzie. Kto uważa ostatnie wyniki wyborów do Rad Miejskich i Gminnych a szczególnie wynik do Rady Miejskiej w Katowicach za kryterium t. zn. za sprawdzian lub za horoskop albo prognozę na przyszłe wybory, ten się grubo myli. Z jednej bowiem strony jeszcze nie we wszystkich gminach i miastach wybory się odbyły. Nie we wszystkich gminach i miastach wynik tych wyborów należy uważać za prawomocny, gdyż dosyć poważna część miejscowości wniosła protesty przeciwko tym wyborom, domagając się ich unieważnienia. Na czele tych miejscowości idą Katowice. — Z drugiej zaś strony należy wziąść pod uwagę i to, że ludność górnośląska zdezorjentowana dała się postawić na listy takie, na których przy wyborach do Sejmu Śląskiego by nawet głosu nie oddała. Dominowali bowiem po wsiach a nawet i po miastach takzw. patrjoci lokalni. Najlepszym tego dowodem to, że Sanacja w Katowicach pod jedną nazwą zgłosiła aż 5 przeróżnych list, na których to na czołowych miejscach byli ludzie tylko w tej dzielnicy znani, a nie szerokiemu ogółowi całego miasta. Tylko takiemu zbiegowi okoliczności i Korfanty i Sanacja odniosły pewnego rodzaju sukces, ale jest to tylko sukces **przypadkowy**, gdyż i Sanacja i Korfanty a nawet P. P. S. miały protesty w zanadrzu gotowe, gdyby wybory nie były im przyniosły pewnego rodzaju zwycięstwa. Wycofał się nawet z pozycji protestowania Pan Sędzia Dr. Ziółkiewicz, który jako przywódca Ruchu P. P. S. na G. Śląsku najpierw siłą pary protest sam zgłosił.

Jeżeli więc wybory nadejdą, a przypuszczamy, że odbędą się pod koniec marca, lub na początku kwietnia, a najpóźniej w maju 1930 roku, **to już dzisiaj należy się przygotować do akcyj na szerszą skalę. Nie ma mowy o tem, żebyśmy poszli na wspólną listę z ludźmi, którzy nas błotem obrzucali, a na których czele stał nikt inny jak ten „arcykatolicki" poseł Korfanty.**

Trzeba więc **rozpocząć agitację** od domu do domu, od wsi do wsi, od miasta do miasta. **Trzeba również pomyśleć o tem, żeby zebrać fundusze na ten cel, gdyż akcja taka będzie kosztowała dużo pieniędzy. My w najbliższych dniach ogłosimy, dokąd należy fundusze na ten cel przesyłać. Trzeba również nie zapomnieć o mężach zaufania, a za takich należy uważać tylko tych, którzy od smego początku szli po myśli naszej idei. Należy bowiem przypomnieć, że przeciwnicy będą się starali przekupić lub zwabić do siebie naszych ludzi, jak to uczynił Korfanty przy ostatnich wyborach w Katowicach. Na listę wystawiamy takich ludzi, którzy mają zaufanie u jak najszerszego ogółu ludności tubylczej, posiadają odwagę i niezłomną wolę wystąpić i występować w obronie ludności tubylczej i domagać się słusznych dla niej praw.**

To też zaraz od samego początku wzywamy ludność górnośląską do czynnej akcji i nie zasypiania gruszek w popiele.

Życzenia.

Dosiego Roku życzymy

Panu Redaktorowi jak i Prezesowi „Związku Obrony Górnoślązaków" członkowie z Imielina. Życzymy również rozwoju idei Pana, która wychodzi na dobre dla nas jak i dla naszych dzieci.

Urzędowe wyjaśnienie: Obowiązuje, czy nie?

„Po czyjej stronie jest prawo?"

Ustawa z dnia 1. czerwca 1922 roku o monopolu tytoniowym obowiązuje na całym obszarze Państwa Polskiego, gdyż nie zawiera żadnych postanowień ograniczających terytorjalnie jej moc obowiązującą.

Ustawa ta jest należycie podpisana i kontrasygnowana, a ogłoszona została należycie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 czerwca 1922 roku, Nr. 47 pod poz. 409, który to dziennik jest organem przeznaczonym do publikacji ustaw także na obszarze Górnośląskiej części Województwa Śląskiego, co wynika zupełnie jasno z przepisu art. 2 p. 3 ustawy z dnia 16 czerwca 1922 roku (Dz. U. R. P. Nr. 46/388) o rozciągnięciu na ziemie górnośląskie Województwa Śląskiego Konstytucji R. P. i niektórych innych ustaw.

Art. 1 wspomnianej ustawy o monopolu tytoniowym postanawia, że produkcja tak surowca jak i wyrobów tytoniowych stanowi przedmiot monopolu skarbowego.

Art. 5 p. a. tejże ustawy zabrania osobom prywatnym bez zezwolenia władzy skarbowej nietylko uprawy roślin tytoniowych, lecz również i pielęgnowanie tych roślin, któreby wyrosły same bez uprawy.

Winni nielegalnej uprawy roślin tytoniowych ulegają karze z art. 57 względnie 59 ustawy karnej skarbowej z d. 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 105/609, a mianowicie karze pieniężnej w wysokości 20 złotych za każdy metr kwadratowy nielegalnej plantacji względnie w wysokości czterokrotnej należytości monopolowej przypadającej od wagi wysuszonych liści tytoniowych oraz karze zniszczenia względnie konfiskaty wyprodukowanych liści.

Wymienieni w ogłoszonym artykule urzędnicy Kontroli Skarbowej są uprawnieni do śledzenia i wykrywania przestępstw skarbowych z zakresu akcyz i monopolów, a to na podstawie art. 2 ustawy z dnia 14 grudnia 1923 roku o uprawnieniach organów wykonawczych, władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 5 p. 37 ex 1924). Wywody powyższe dotyczące kwe-

siji obowiązywania na górnośląskiej części Województwa Śląskiego ustawy o monopolu tytoniowym można odnieść w zupełności również do kwestji obowiązywania na tym terytorjum ustaw i rozporządzeń dotyczących monopolu spirytusowego.

Z powyższego wynika, że zapatrywania wyrażone w artykule: „Po czyjej stronie jest prawo?", jakoby monopol tytoniowy i spirytusowy w Województwie Śląskiem nie obowiązywał, jest w zupełności mylne i nieuzasadnione.

Nasuwające się w tej kwestji wątpliwości rozwiewa ostatecznie orzecznictwo Sądu Najwyższego, który w dwóch wyrokach a to: z 25. VI. 1928 L: V K 208/28 oraz z 13. 2-1929 L: V K. 513/28 orzekł, że ustawy o monopolu spirytusowym na górnośląskiej części Województwa Śląskiego w pełni obowiązują.

Za Wojewodę:
(Podpis.)
Naczelnik Wydział:
(Dr. Saloni).

Pozostałość z „uczciwych" ludzi Ks. Kanonika Dr. Szramka

Jak to „Dolomity Śląskie" nabrały obywateli Imielina!

Artykuł nasz zatytułowany: „Proces o 700 000 zł...." w numerze 50 „Głosu Górnego Śląska" narobił niemałej wrzawy. Telefony na wszelkie strony z Kurji Biskupiej warczały. Gdyż w artykule dobitnie i niedwuznacznie nazwaliśmy wszystko i wszystkich po imieniu. A mówiliśmy tam przeważnie o tych ludziach o których mówił Ks. Kanonik Dr. Szramek, **że są uczciwymi, gdy jemu z przeróżnych kół na machinacje tych w stan oskarżenia postawionych ludzi zwracano uwagę.**

Obecnie dowiadujemy się, że bardzo dużo obywateli i obywatelek Imielina zostało **przez tych ludzi w haniebny i złodziejski wprost sposób oszukanych. Jednej wdowie zniszczono na jej skrawku roli nietylko rolę, ale zasadzone tam kartofle.** Odszkodowanie dla tej wdowy dużo wynoszące w wysokości **50 zł. do dziś dnia jej wypłacone nie zostało, chociaż się „Dolomity Śląskie" do tego zobowiązały.** Innym poszkowanym na dosyć poważne kwoty, **jak np. kupcom i rzemieślnikom za dostarczone towary do budowli i reperatury obecnie po tej zupełnej plajcie wypłacono po 25 procent najwyżej 30 procent z należytości. A** więc **potrzeba było najpierw wielkiego poświęcenia, przepięknych mów, dobrych potraw i win, przy których raczyli się dostojnicy świeccy i kościelni w Imielinie, poświęcając przedsiębiorstwo, które na oszustwa i złodziejstwa wychodziło.**

Znowu wynika jasno i niedwuznacznie, że **nie pomogły samochwalby Ks. Kanonika Dr. Szramka, nie pomogły artykuły lansowane z pewnych kół do „Polonji", „Kurjera Śląskiego", „Polski Zachodniej" i sławetnego „Gościa Niedzielnego", któremi to artykułami tumaniono i wprowadzano w błąd wiernych i szerokie rzesze kolejarzy, składających grosz ofiarny na budowę tak wspaniałego Domu Bożego i Świątyni Pańskiej.**

Są jeszcze ludzie, którzy sobie przypominają dokładnie słowa Najwyższego Dostojnika Kościelnego na Górnym Śląsku, który z okazji poświęcenia tych Dolomitów Śląskich" w Imielinie między innemi rzekł podniosłym głosem: **„Szukaliśmy po całej Polsce kamienia na budowę tak wspaniałej Świątyni Pańskiej. Nie mogliśmy go znaleźć, aż dopiero Opatrzność Boska zaprowadziła nas do Imielina, gdzieśmy znaleźli ten kamień, z którego Świątenia wybudowana będzie chlubą dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski z jednej strony, zaś z drugiej strony wybudowaną zostanie na Chwałę Bożą. Ten kamień resp. te kamieniołomy staną się warsztatem pracy dla obywateli Imielina i okolicy".**

A więc tak głoszono urbi et orbi na chwałę Bożą i Ojczyzny w obecności tych, którzy czychali jako właściciele „Dolomitów Śląskich" na te srebrniki choćby Judasz, ażeby ich utopić we własnej kieszeni.

A może teraz znowu puści w ruch Kurja Biskupia telefony, a może nawet ktoś odważy się w Radjo „zdementować" nasze wiadomości.

Z powyższego widać, że **sekowano tak starego i zasłużonego Kapłana Ks. Proboszcza Kokota, wyrzucono na bruk Pana Hermańskiego, zwolniono jedną jedyną jeszcze wówczas Górnoślązaczkę stenotypistkę z kierownictwa Budowy Katedry. A byli to ludzie, którzy zwracali uwagę Ks. Kanonikowi Dr. Szramkowi na machinacje tego rodzaju ludzi. Ale wtedy Ks. Kanonik Dr. Szramek słowiczemi na ustach głosy rzekł: „Ależ, Panie Hermański. Pan jest pesymistą, przecież to są uczciwi ludzie". Zaś Księdza Proboszcza Kokota wysłano na 14 dni na rekolekcje do Kokoszyc, zabroniwszy jemu chodzić na plac budowy Katedry przez przeciąg jednego roku, zaś Ks. Kanonik pojechał sobie do Krynicy wtedy.**

Czekamy z cierpliwością na rozprawę, jaka się toczyć będzie w sprawie tych 700 tysięcy. **Poznamy jednakowóż Ks. Kanonika Dr. Szramka, gdy będzie zeznawał pod przysięgą, a przypuszczamy, że jako zastępca prawny Kurji Biskupiej i jako magister fabricae zapozna się przedtem z K. P. K. i stawi wniosek o dopuszczenie jego w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Czekamy na to, czy to Ks. Kanonik Dr. Szramek uczyni.**

Jakim to „bogatym swoim" oddano w dzierżawę domeny państwowe na Górn. Śl.

Po objęciu Górnego Śląskt przez władze polskie też i nasi rolnicy poszkodowani czy to przez Grenzschutz, czy przez powstania na swoim majątku i mieniu starali się również o dzierżawę domen państwowych. Mało było takich, którzy mieli do tego odpowiednie kwoty pieniężne, ale jeszcze mniej było tych, którzy mając te kwoty otrzymali domeny w dzierżawę.

Za to znalazła się grupka ludzi, która mimo to wymieniała odpowiednich funduszów domeny w dzierżawę otrzymała. Taki np. **Gawlikowski** otrzymał Górną Wilczę, zaś ludzie podpisujący gwarancję za niego a gwarancja ta **doszła do 160 000 zł.**, z wielką biedą siebie ratują, gdyż potem za pośrednictwem Województwa musiano oddać domenę dzierżawioną przez Gawlikowskiego dwom Górnoślązakom, którzy trudem i pracą tą powyższą kwotę z tego majątku wydobyli. Do dziś dnia pracują ci dwaj Górnoślązacy nad tem, żeby nikt z żyrantów nie został pokrzywdzonym. Ale Pan Gawlikowski nie poszedł czasem na odstawkę, gdyż dziś jest bardzo wysokim urzędnikiem w Warszawie a nawet w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Drugi taki, to pan **Radca Muciulski**, który otrzymał w dzierżawę domenę w Żuchowie pow. Rybnik. Nie miał Pan Muciulski ani grosza na uiszczenie gwarancji. Czynszu dzierżawnego już długo nie płaci, a gwarancje na sztuczne nawozy i inne rzeczy dane przez członków spółdzielni na 80 000 złotych są do dziś dnia nie pokryte. Pan Muciulski tak strzeże swego żywego inwentarza, że **nawet na wigilję umiano jemu skraść 20 centnarów ryb.**

Ale za to konie i sztangret pana Muciulskiego noszą koronę z pałeczkami.

Z powyższego widać znowu, że co Górnoślązak z kapitałem otrzymać nie mógł, chociaż miał dawniej majątek i był zawodowym rolnikiem, to pan Muciulski otrzymał bez gwarancji.

Ale tak się to robi. „Swój" uzyska wszystko i wszedzie. Górnoślązak może czekać.

Może Wydział Rolnictwa przy Województwie Śląskiem zechce poinformować o tem Ministerstwo Reform Rolnych, gdyż majątek dzierżawiony przez Pana Muciulskiego pójdzie na parcelację.

Kto zawinił? — Korfanty i jego adherenci

I. Było to na przełomie roku 1928 i 1929 roku. Wtedy, gdy w powiatach rybnickim, pszczyńskim i lublinieckim Państwowy Bank Rolny, Oddział w Katowicach, zaczął się domagać ponownego uiszczenia raz już właściwemu wierzycielowi uiszczonych rent włości rentowych. Sprawą tą zajęliśmy się na szeroką skalę z jednej strony. Z drugiej strony pracował w tym samym kierunku w powiecie lublinieckim we większej części miejscowościach dla swoich zwolenników Landbund.

Szukaliśmy wtedy poparcia w klubie Korfantego w Sejmie Śląskim. Oddaliśmy gotowy memorjał z dowodami uzasadniającemi bezpodstawność roszczeń ze strony Państwowego Banku Rolnego. Ówczesny członek tegóż klubu Ks. poseł Brzóska na samym początku przyrzekł sprawę wnieść na plenum Sejmu albo w charakterze wniosku nagłego albo też w charakterze interpelacyj pod adresem Wojewody Śląskiego zgłosonej. **Jednakowóż Ks. poseł Brzóska słowa nie dotrzymał, natrafił bowiem na opór ze strony leadera partji, a mianowicie na opór Korfantego.**

Gdy te krętactwa zdemaskowaliśmy publicznie na łamach „Głosu Górnego Śląska", to z końcem stycznia zwrócił się Ks. poseł Brzóska do nas z tem, żebyśmy jemu jeszcze raz odnośny materjał dali i interpelację napisali i takową uzasadnili. Zrobiliśmy to **natychmiast i przekazaliśmy ją na ręce Ks. Posła Brzóski. I tutaj trafiliśmy na opór, gdyż ówczesny Poseł na Sejm a obecnie pozbawiony notarjatu Adwokat Kempka z Tarnowskich Gór, zaczął się wykręcać sianem, twierdząc, że nie można się powoływać na przepisy dawniejsze niemieckie.** Dopiero na silną interwencję z naszej strony u p. Marszałka Wolnego, **Pan Poseł Kempka sprawę przyrzekł nam wnieść, w charakterze nagłego wniosku na plenum. Ale zamiast tą rzecz załatwić, to ten sam Pan Poseł Kempka słowa nie dotrzymał i sprawy nie zgłosił. A było to ostatnie posiedzenie tego pierwszego sejmu, gdyż nikt nie przypuszczał, żeby nazajutrz, t. zn., dnia 12. lutego 1929 roku Sejm Śląski dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej został rozwiązany.**

Stwierdzamy, że na naszą interwencję u p. Starosty Wyględy w Rybniku a na jegóż interwencję u p. Wojewody Dr. Grażyńskiego, sprawa ta została wstrzymaną, aż do definitywnego jej załatwienia chociaż ponownie i to zupełnie bezprawnie Państwowy Bank Rolny, Oddział w Katowicach, obecnie domaga się znowu płacenia.

Z powyższego widać, że z winy właśnie klubu posła Korfantego sprawa ta nie została definitywnie załatwioną, gdyż Pan Wojewoda wtedy również byłby sprawę na żądanie Sejmu Śląskiego załatwił, zaś większość nasza interpelacja miała zapewnioną, gdyż byliby głosowali za nią Korfanciarze, N. P. R. i Niemcy, może nawet wszystkie kluby.

Tak widać tą „dobro" Korfantego na powyższym przykładzie.

II. Podczas Świąt Bożego Narodzenia nawet w Sowjetach kolejarze nie obsługiwali pociągów towarowych. U nas na Górnym Śląsku redaktorom „Polonji" zachciało się wyjazdu do Zakopanego akurat na święta Bożego Narodzenia, a ponieważ pociągów było za mało dla nich, huknęli w „Polonji", żeby D. K. P. Katowice parę pociągów dodatkowo puściła w ruch. No i D. K. P. Katowice, to skwapliwie uczyniła. **Kolejarze Górnośląscy mający urlopy, musieli iść do służby, żeby obsłużyć jadących do Zakopanego dygnitarzy korfanciarskich no i „swoich".**

To jest znowu kwiatuszek z ogródku dbania o Górnoślązaków ze strony Korfantego. Kolejarze powinni się jeszcze raz dać nabujać przez tego takżw. Trybuna Ludu.

Pan Janicki — „wygrał"

Wypis.

XIV. P. 5/29.

Uchwała.

W sprawie karnej oskarżenia prywatnego Stanisława Janickiego, zamieszkałego w Katowicach, przy ulicy Dąbrowskiego Nr. 13 — oskarżyciela prywatnego — przeciwko Janowi Kustosowi, urodzonemu dnia 5. września 1893 roku w Syreni, powiat Rybnik, synowi Jana i Wincentyny z domu Kłosek, żonatemu, wyznania rzymsko-katolickiego, redaktorowi, zamieszkałemu w Katowicach przy ul. Andrzeja Nr. 14, XIV. Wydział Karny Sądu Okręgowego w Katowicach na posiedzeniu w dniu 13 listopada 1929 orzekł:

Umarza się postępowanie na koszt oskarżyciela prywatnego.

Katowice dnia 13. listopada 1929 r.

XIV. Wydział Karny Sądu Okręgowego.

(—) Zdankiewicz. (—) Dąbrowski. (—) Kaucki.

Wypisano:

Katowice, dnia 19. grudnia 1929 r.

(Podpis).

St. Sekretarz Sądu Okręgowego.

Widać z powyższego, że p. Janicki przegrał sprawę z kretesem. Chciał nawet nawiązki (1000 zł.) od nas, domagał się surowego ukarania, opublikowania wyroku aż w 5 gazetach. A tutaj klapa na całej linji. Przegrał p. Janicki i będzie jeszcze musiał płacić koszta sądowe, swojego adwokata i naszego.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA". Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

Rok 10 Nr. 1

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beiegung jeglicher Misstände dient

Die „Konsequenten"

Am Wahlabend stellte der Führer der P. P. S., Landrichter Dr. Ziółkiewicz als erster in der Hauptwahlkommission den Antrag, dass nur ein Mitglied von der Liste Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Gospodarcze stimmberechtigt sei, obwohl die Liste fünf verschiedene Nummern hat. Der Antrag wurde von uns und der Korfanty-Partei unterstützt. Mit Stimmengleichheit ist zwar der Antrag durchgefallen, was jedoch ins Protokoll niedergelegt wurde.

Nach dem „Riesenerfolge" der Korfanty-Liste haben wir es bald gewusst, dass der **Korfanty-Vertreter seinen Antrag zurückziehen wird und auf die Erhebung des Protestes gegen die Gültigkeit der Wahlen verzichten wird. — Tatsächlich hat der Vertreter der Korfanty-Partei den Schwanz eingezogen und den Protest nicht eingelegt.**

Einer anderen Ansicht waren wir über den Führer der P. P. S., den Landrichter Dr. Ziółkiewicz. Seine Partei hat doch nur mit Hilfe der D. S. A. P. (Kowol) — besser ausgedrückt, war es umgekehrt — die 3 Mandate erreicht. Beide Parteien haben eine Schlappe erlitten. **Die P. P. S. (Dr. Ziółkiewicz) ist von 5 auf 3 Mandate, die D. S. A. P. (Kowoll) sogar von 5 auf 2 Mandate heruntergerutscht. — Ueber das Letztere werden wir noch später berichten, wenn wir ganz genaue Angaben berichten, wie überhaupt die D. S. A. P. zu dem meisten Teil der Stimmen gekommen ist.**

Wir wollen nicht behaupten, dass Dr. Ziółkiewicz davon gewusst hat. **Tatsächlich steht fest, dass irgend ein Schmuggel bei den Zetteln der Nr. 3 und der Nr. 5 von gewisser Seite, nicht aber von der P. P. S., zum Nachteil der Nr. 5 vorgenommen worden ist.** — Aber darüber ein anderes Mal.

Doch ist es für uns ein ganz gewaltiges Rätsel, weshalb die P. P. S. nicht den Protest eingelegt hat. **War doch neben den Korfantysten Dr. Ziółkiewicz als erster, der sich für die rücksichtslose Aufrechterhaltung des Rechts und der Gesetze eingesetzt hat.**

Und doch hat dieser dies auch nicht getan. Vielleicht denkt er, dass die Wojewodschaft den Protest so-wie-so ablehnt. Wenn auch die poln. hypernationale Presse dies als wahrscheinlich annimmt und die deutsche Presse sich darüber in tiefes Schweigen einhüllt, so **dürfte Dr. Ziółkiewicz als Richter ebenfalls wissen müssen, dass nach der Ablehnung jeglichen Protestes dem Protestierenden noch die Klage an den Najwyższy Trybunał Administracyjny Warszawa zusteht.**

Wir werden unseren Protest bis dorthin durchfechten, sofern die Wojewodschaft unseren Protest abschlägig beschieden sollte.

Man sieht also, mit welcher ‚Konsequenz" die obenerwähnten arbeiten. Die einen (Korfantisten) haben als „Sieger" Angst vor neuen Wahlen, die anderen, die mit einer kläglichen Niederlage noch so quasi-heil davon gekommen sind, haben erst recht Angst vor neuen Wahlen.

Wir haben den Mut, consequent zu sein, zu bleiben und consequent zu handeln.

Und über die wahren Ursachen der Nichteinlegung des Protestes der obenerwähnten Parteien ein anderes Mal.

Nein, Herrschaften — es geht nur um das Recht

Auf Grund des von mir gegen die Gültigkeit der letzten in Katowice stattgefundenen Kommunalwahlen eingelegten Protestes, hat sich die **hiesige urpolnische Presse („Polonia", „Polska Zachodnia", „Kurjer Śląski", ja selbt die „Gazeta Robotnicza" aus bestimmten Gründen gerade sie)** in tiefes Schweigen gehüllt. Selbst der deutsche Cousin der **„Robotnicza"** wurde **mäuschenstill.** Weshalb alle auf einmal schwiegen, können wir uns denken, was wir auch bei Gelegenheit laut sagen werden.

Der „Ilustrowany Kurjer Codzienny" aus Krakau, rechnet auf eine **„wahrscheinliche"** Ablehnung unseres Protestes. Dies gibt gewissem Teile der deutschen Presse die Veranlassung, **mich persönlich anzugreifen.** Die „Kattowitzer Zeitung" Nr. 301/29 schreibt, dass „ich durch mein Vorgehen, die Pläne der Gegner, welche ich gewiss mit Recht bekämpfe, **unfreiwillig fördere".**

Nein, Herrschaften, dies liegt mir fern. Recht muss eben Recht bleiben. — Ich bin weit davon entfernt, um dieser blödsinnigen „unfreiwilligen" Anschauung zu huldigen. Ich stehe immer auf einer und derselben Basis, dass Recht und Gesetz beachtet werden müssen, ganz gleichgültig, von wem sie missachtet worden.

Diejenigen, die mir das als ein Uebel nehmen, können versichert sein, dass ich (so wie sie es tun), an einer Idee festhalten, dass unumwunden Recht und Gesetz dasselbe sei.

Handelt es sich aber um die Beschliessung des neuen Budgets, dann können wir die harrenden „Väter" damit trösten, dass auch wir im Jahre 1927 erst dann in die „Rada Miejska" eingezogen sind, **nachdem von der „alten" das Budget beschlossen worden ist. — Weshalb kann diesmal dasselbe nicht passieren?** —

Den poln. Hyperpatrioten (Korfanty) et consortes, N. P. R., Sanacja u. P. P. S.), raten wir mäuschenstill zu sein. Haben sie gerade die Zusammenarbeit mit den aus den im November 1926 herausgegangenen Stadtverordnetenkollegium Gewählten verweigert. — Damit haben die Urpolen damals die Auflösung der rechtmässig gewählten Rada Miejska bewirkt. — Wie sich damals darüber selbst Korfanty geäussert hat, wissen wir aus seinem eigenen Munde. Hat er uns dies vor den Sejm- und Senatswahlen kundgetan. Und noch eins: Wenn sich gewisse Minderheitsvertreter an den „toten" Buchstaben des Gesetzes resp. der Legislative klammern so sagen wir es frei und offen:

Auch wir und wir erst recht wollen es haben, **dass die Göttin (resp. der Götze) nicht nur nicht taub, sondern nicht einmal blind sei.**

Wird unser Protest nicht vom Wojewoden berücksichtigt, so gehen wir weiter, „wie das Gesetz es befiehlt".

Und dann dauert es nicht Tage, nicht Wochen, nicht Monate, sondern Jahre, wie es in der Bibel heisst: **„Tausend Jahre sind bei Dir ein Tag, und ein Tag sind bei Dir Tausend Jahre".**

Die Handwerker rühren sich!

Am vergangenen Sonntag, den 29. Dezember 1929 hatten sich zahlreiche Vertreter jeglichen Handwerks in Katowice zu einer Versammlung eingefunden, um gegen die rigorösen Massnahmen der Behörden bei Steuereinziehungen, gegen die unerhörten Steuerlasten, gegen die Umsatzsteuer Protest zu erheben. Auch unser Freund und Gönner, Naczelnik Urzędu Skarbowego I aus Katowice, p. Chmura, war zugegen, der es nicht einmal wagte, sein Amt in Schutz zu nehmen.

Ferner sprach als Rufer im Streit Poseł Karkoszka der ausgepfiffen und ausgelacht wurde, als er die Massnahmen der ehem. Regierung in Schutz nehmen wollte.

Alle Redner mit Ausnahme des Sanacja-Posels Karkoszka haben aufs Schärfste die Finanzbehörden kritisiert.

Hoffentlich wird die Kritik etwas nützen. Bemerkt sei, dass es wohl an den gesetzgebenden Körperschaften (Sejm und Senat) mehr liegt, denn diese haben ja die Gesetze festgelegt, als an den Behörden selbst, die nur die Vollzugsorgane sind. Der Abgeordnete Sosiński schnackt auch klug, hat aber während seiner Sejmkadenzen nicht einmal dagegen gesprochen.

Gehört Frl. Elżbieta Federowiczówna in eine Schule?

Bei uns berufen sich die Eingewanderten immer dann auf die bestehenden Rechte, **wenn sie zum Nachteil der Oberschlesier bestimmt sind.** So z. B. besteht hier noch das alte Prügelgesetz, nach dem es erlaubt ist, dass ein Lehrer rsp. eine Lehrerin in der Schule dem Kinde mit dem Stock bestrafen kann. Diese Prügelstrafe ist in Deutschland längst abgeschafft. Nur im urkatholischen Oberschlesien und im erzkatholischen Posen besteht sie noch.

Von dieser Ustawa scheint Frl. Federowiczówna die in der Volksschule in Katowice ul. Stawowa als Lehrerin ist, genügend Gebrauch zu machen.

Einen 9 Jahre alten Gerhar Żymełka verprügelte sie dermassen, dass das Kind wirklich genug gehabt hat. Trotzdem, der kleine Gerhard Nervenkrank, physisch schwach und mehrere Wochen nicht fähig war am Schulunterricht teilzunehmen, so brüstet sich dieselbe Lehrerin durch ihren Rechtsvertreter, dass dies alles nicht wahr ist. Stillschweigend gibt sie zu, indem sie erklärt: „wahr ist dagegen, dass der Schüler für freches Betragen eine wohlverdiente Strafe erhielt". Das ärztliche Attest bezeugt unsere oben angeführten Behauptungen. Bemerkt sei, dass die Federowiczówna in der Klasse, in die Gerhard geht, eigentlich keinen Unterricht erteilt. Sie gibt nur 2 Mal in der Woche Fachunterricht.

Die Schulbehörde mit Herrn Ręgorowicz an der Spitze soll sich mal den Fall näher ansehen, denn eine solche Erzieherin gehört wirklich nicht nach Oberschlesien und Frl. Federowiczówna würde für eine Zwangserziehungsansalt passen, nicht für eine Volksschule, geschweige denn eine Minderheitsschule. Denn solcher Fall ist ja nur Wasser auf die Mühle für Ulitz.

Und was soll das bedeuten, Fräulein F., wenn sie Kinder auffordern: „Wer etwas auf den Żymełka etwas weiss, der soll sich melden, denn ich brauche Zeugen.

Die Imielincr werden sich in der Strafsache gegen die Inhaber der „Dolomity Śl." als Nebenkläger anschliessen

Bekanntlich hat diese Firma, welche als „Hoflieferant" für den Bau der Schlesischen Kathedrale gegolten hat, die Kurie um über 700 000 Złoty betrogen.

Aber nicht nur die Kurie allein ums Ohr gehauen, wurden die Arbeiter, der Skarb Państwa, Handwerker und andere Firmen, die auf Treu und Glauben der Firma arbeiten vernichtet haben. Ausgezahlt wurden bis jetzt nur die Arbeiter und der Skab Państwa.

Damit ist aber Schluss. Denn es sind noch Gläubiger, deren Ansprüche an die Firma ungefähr 70 000 Złoty betragen Eine Deckung der Ansprüche liegt nur in Höhe von 15 000 Złoty, so dass 55 000 Złoty die Geschädigten Gläubiger werden verlieren müssen.

Da es zwar nach dem Handelsgesetzbuch rechtlich möglich ist, von den Schuldnern aus ihrem Privatvermögen, wenn sie es haben oder haben sollten, die Ansprüche einzuziehen, so können die Gläubiger auf diese Weise zu ihrem Gelde noch eventuell kommen.

Einfacher und praktischer ist es aber, wenn sich in dem Strafverfahren die Gläubiger als Nebenkläger gegen die Inhaber der „Dolomity Śl." anschliessen. Denn nach der neuen Strafprozessordnung ist es möglich dass im Falle eines die Angeklagten verdonnernden Urteils den Nebenklägern ihre Ansprüche zugebilligt werden. Es handelt sich in diesem Falle um materielle Ansprüche.

Wir erfahren, dass **die durch die „Dolomity Śl." geschädigten Imieliner dies tun werden, um damit zu ihrem Rechte zu gelangen. Alle durch die „Dolomity Śl." Geschädigten, können dies auch bei uns anmelden, und wir werd[illegible]hnen die entsprechenden Anträge ausarbeiten.**

Gespanat sind wir, ob auch Kanonikus Dr. Szramek als Vertreter der durch die Inhaber der „Dolomity Śl." geschädigten Kurie den Antrag stellen wird, dass auch die Kurie wenigstens noch einen Teil der Gelder rettet.

Aus obigem ist wieder deutlich zu ersehen, dass noch den Geschädigten zu helfen sei. Und wir hoffen, dass die betrogenen Gläubiger unserem Rate folgen werden.

Weshalb nicht bei uns so?!

Die „Polska Zachodnia" bringt in ihrer Nummer 2/30 **die bezahlte Nachricht, dass die Bank Ludowy (Volksbank) in Beuthen alle diejenigen auffordert, dass sie ihre Spargelder bis zum 31. 1. 1930 angeben sollen, denn nach Angabe u. Ablauf der Zeit, will die Bank die Höhe der Valosierung der Spareinnahmen vornehmen, welche Valorisierung diese Bank freiwillig vornimmt.**

Bei uns gibt es auch solche Bank Ludowy, wie z. B. in Katowice, Wodzisław, u. d. g. m. Keine von denen hat aber bis jetzt daran gedacht, an die Valorisierung der Spargelder heranzutreten. **Ks. Proboszczu Ścigała, als Aufsichtsrat in der Bank Ludowy zu Katowice, machen Sie dort etwas Luft, denn dadurch werden Sie sich nicht nur einen guten Namen machen, sondern, und dies vor allem den Geschädigten helfen.**

Wenn das eine Bank Ludowy in Deutsch-Oberschlesien gemacht hat, weshalb tut es dieselbe Bank nicht in Ratibor, resp. in Oppeln?

Also Achtung Sparkassenbücherbesitzer aus der Bank Ludowy in Beuthen, meldet euch bis zum 31. Januar 1930, damit ihr wenigstens einen Teil Eurer Ersparnisse bekommt.

Ganz gewaltige „grosszügige" Geschenke!

100 000 Schw. Frcs als Weihnachtsgratifikation erhalten, und 2000 polnische Zloty für die Armen aus Siemianowice, hat derselbe Generaldirektor Minister a. D. Ing. Kiedroń gestiftet. — Ein Wojewode stiftet sogar 25 Złoty in Worten: Fünfundzwanzig Złoty für den Fonds, damit der Marschall Piłsudski das Spitzelwesen bekämpfen kann.

Diese Nachricht bringt die „Polonia" und der „Illustrowany Kurjer Codzienny" aus Krakau. Der letzte teilt mit, dass der Vicewojewode aus Kielce, Dr. Dziadosz, statt der Weihnachtswünsche 25 Złoty für den Fonds zur Bekämpfung des Spitzelwesens zu Händen des polnischen Kriegsministers Marschall Piłsudski gezeichnet hat. Und über den ehemaligen Minister und heutigen Generaldirektor der Vereinigten Königs- und Laurahütte" Kiedroń berichtet die „Polonia", dass derselbe so **„sehr freigiebig" gewesen ist, dass er 2000 Złoty für die Armen in Siemianowice gespendet hat.** Man muss wissen, **dass Herr Generaldirektor Kiedroń einige Wochen vor dem Weihnachtsfest laut Beschluss des Aufsichtsrates „nur" 100 000 Schw. Frcs, in die Hand gedrückt bekam. Und damit brüstet sich ein Mann, der nicht einmal sich davon hat träumen lassen, dass er auf einem so hohen Posten zu seinen Lebzeiten sein wird und dass er auf einmal neben seinem Gehalt 100 000 Schw. Frcs. in die Tasche bekommt.**

Zu solchen Nachrichten gehört doch wirklich ein Haufen Portion Frechheit, Gemeinheit, Liederlichkeit, Anmassung und das Beispiel von der armen Witwe aus der Bibel, die ihren letzten Groschen dem Hause des Herrn gestiftet hat.

Schował się w myszą dziurę. Kto? - Pan Korfanty

Przed wyborami do Rady Miejskiej w Katowicach tłustym drukiem pisywał Korfanty na łamach „Polonji", żeby przy obliczaniu głosów nie uwzględniano tych pięciu list sanacyjnych, gdyż to się sprzeciwia przepisom ustawy o ordynacji wyborczej. Z drugiej strony uderzał również na alarm, że Rada Miejska w Katowicach winna się składać nie z 60, ale z 66 radnych, gdyż rozpisanie wyborów z wykazem ilości mieszkańców z dnia 15. czerwca 1926 roku nie odpowiada wymogom Land-, Gemeinde- und Städteordnung, po myśli której to ustawy na każdy zaczynający się 50 000. mieszkańców ponad 125 000. winno być 6 radnych więcej w gminach o ustroju miejskim. To się zupełnie zgadza, gdyż miasto Katowice licząc obecnie a to według statystyki za miesiąc przed rozpisaniem wyborów 128 275 mieszkańców.

Poparł nawet reprezentant grupy Korfantego w Głównej Komisji Wyborczej Dyrektor Chmielewski protest zgłoszony i przez Dr. Ziółkiewicza i przez nas w sprawie niesłusznego przyznania mandatów listom nr. 10, 11, 12, 13 i 14, uważając takowe za nieegzystujące i niezgodne z przepisami ustawy. Jednakowóż zaraz po wyborach Korfanty spuścił nos na kwintę, gdyż o protestach, o nielegalnem postępowaniu itp., o czem pisał jeszcze w niedzielę w dzień wyborów, **o tem zamilkł i schował się w myszą dziurę.**

Znowu dowód, jak Korfanty dba o praworządność, toleruje bowiem wszystko, przemilcza, gdy się rozchodzi o jego korzyść.

Smutna rola Pana Cara

„Robotnik" Nr. 1/30 (nieskonfiskowany) podaje poniższy artykuł z pod pióra jednego z najtęższych parlamentarzystów i prawników p. H. Libermanna.

Ustąpienie p. Cara ze stanowiska ministerjalnego powitają nietylko koła opozycyjne, ale także wszyscy ludzie, stojący na gruncie prawa i przyzwoitej gry we wszystkich rzeczach ludzkich, z uczuciem prawdziwej ulgi. **Jego krętackie metody i perfidne manewry, kierowane przeciw prawu i słuszności, niejednokrotnie wywoływały u bezstronnych obserwatorów oburzenie, ba — nawet zgorszenie.** Łatwo to mówić **„de mortuis nil nisi bene"** (o nieboszczykach tylko dobrze), ale p. Car bynajmniej jeszcze nie przepadł, jeno stoi w pogotowiu, a skutki jego zgubnej działalności trwają i jeszcze długo trwać będą. Nigdy, w żadnem państwie **minister Sprawiedliwości nie sprawił takiego spustoszenia** w dziedzinie prawnej **i** sprawiedliwości ludzkiej, jak on, który **z obłudnem** westchnieniem umiał zawsze dorabiać formułkę **krętacką do każdego bezprawia** w celu ugruntowania **chytrej a ukrytej dyktatury.**

Najwyraźniejszy i żadnych wątpliwości nie budzący tekst ustawy obracał się w rękach p. Cara w przeciwieństwo tego, co nieuprzedzony prawnik w nim wyczytał. **A przyłapany na gorącym uczynku, zawsze się wił, wykręcał i obłudnie tłomaczył: „panowie mówcie, że brzmienie jest jasne, a ja twierdzę, wręcz przeciwnie, więc jest spór; a kto rozstrzygnie ten spór? Takiego Trybunału w Polsce niema! Wobec tego, ja, jako minister, robię tak, jak ja chcę i basta!"**

I tak oto w Polsce, pod panowaniem tego przedziwnego **p. Cara** rozpoczął się okres, w którym **prawo było przedmiotem obrzydliwej gry, i** zarówno duch, jak brzmienie ustaw stawały się **pastwą najbezwzględniejszego eskamotażu.**

Mały przykład: Dnia 14-go grudnia 1929 p. Car umieścił w prasie rządowej wywiad na temat praworządności Rządu. Mieści się w nim następujące zdanie: „zresztą rewizję konstytucji **nakazał** ustawodawca konstytucyjny dopiero drugiemu z rzędu po Sejmie Ustawodawczym, Sejmowi Zwyczajnemu".

Czy istotnie **nakazał?**

Zajrzyjmy do art. 125 Konstytucji; oto co w nim czytamy: „Drugi z rzędu, na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm **może** dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą..." A więc słowo **„może"** p. Car błyskawicznie przemienił na słowo **„musi"**, z możliwości rewizji zrobił nakaz rewizji. Jest to niezmiernie charakterystyczny szczegół, który przy różnych sposobnościach powtarzał się w działalności byłego ministra sprawiedliwości. Podchwyci w lot słowo, nada mu odwrotne znaczenie, przemyci je przy jakiejś okazji, a potem przy drugiej okazji stwierdzi, że nikt nie protestował przeciwko jego „interpretacji", więc **on** ma słuszności i **on** jest obrońcą prawa.

Pewnemu sędziemu, którego wbrew, konstytucyjnie zagwarantowanej, zasadzie nieprzenoszalności przeniósł na życzenie władzy administracyjnej, a który to sędzia zgłosił się do niego w obronie swojej godności i niezależności, p. Stanisław Car oświadczył: **„Silniejszych aniżeli Pan złamałem, więc i pana złamię"**, na co ów sędzia, człowiek prawy i nieskazitelny, a zarazem wysokim stopniem inteligencji i kultury się odznaczający, odparł: **„Panie Ministrze, do złamania mnie Pan nie dojdzie; jeśli Minister Sprawiedliwości tak przemawia do Sędziego, to nie widzę przyjemności ani honoru w dalszej służbie i zrzekam się dobrowolnie mojego urzędu".** Zaraz potem podpisał urzędowy akt zrzeczeniem się.

Takim był pułkownikowski Minister Sprawiedliwości: **łamał, lub usiłował łamać sędziów, o charakterze niezileżnym, ale nadewszystko łamał prawo ad usum delphini, dla użytku swojego rozkazodawcy.**

Służył przedewszystkiem **celom politycznym,** które przyoblekał w szatę mistycznej wiary w nadprzyrodzoną nieomal moc swojego bożyszcza. **A w służbie tej naruszał zaprzysiężone obowiązki ministra Sprawiedliwości, za co jest odpowiedzialny wobec całego społeczeństwa.** (Dokończenie nastąpi.)